

Czy Rosja się nie nawróciła?

20 lipca 2022

Czy Rosja się nie nawróciła? To fundamentalne pytanie w sferze religijno-kulturowej po apelach o modlitwę w intencji jej nawrócenia, ogłaszanych ostatnio w tzw. toruńskich czyli głównonurtowych katolickich mediach w Polsce – m.in. w majowych i czerwcowych numerach „Naszego Dziennika” (2022).



Towarzyszyły im różne materiały publicystyczne określające Rosję jako turańskie zaprzeczenie cywilizacji chrześcijańskiej, ojczyznę współczesnych grzechów cywilizacyjnych, o których mówi orędzie fatimskie, że rozleją się po świecie, jeśli Rosja nie nawróci się. Jako przykład może posłużyć artykuł profesora Pawła Skrzydlewskiego – filozofa – „Cywilizacyjne fundamenty Rosji”, w którym naród rosyjski został przedstawiony jako nosiciel barbarzyńskiej cywilizacji turańskiej, oczekujący nawrócenia na katolicyzm. W przerażającym obrazie tego narodu, dotkniętego nie tylko najgorszymi plagami – alkoholizmem, narkomanią, aborcją – ale również grzechem azjatyckiej pychy i żądzy używania nie ma ani słowa o jego powrocie do chrześcijaństwa, o religii w szkołach, odnawianych świątyniach i klasztorach, budowanych nowych cerkwiach – w samej Moskwie zbudowano już ponad 90 z zaplanowanych w 2010 roku 200 – o zmniejszającej się ilości dokonywanych aborcji.

Czytamy: „Dziś musimy dostrzec, że to turańska pycha czyni z wielu Rosjan morderców, najeźdźców i okupantów. Ona też czyni z nich ludzi małych, zakompleksionych, zniewolonych nienawiścią. Ona czyni ich niewolnikami, wrogami ludzi wolnych. (...) Rosja – podobnie jak znakomita część świata zachodniego – musi się nawrócić, musi dzięki nawróceniu porzucić swe azjatyckie, tj. nierozumne i brutalne zasady cywilizacyjne” („Nasz Dziennik” nr 139; 18-19 czerwca 2022).

Nawrócenie Rosji jest w przytoczonym artykule jedynym warunkiem zakończenia wojny na Ukrainie. Reszta się nie liczy – dostawy natowskiej broni, biolaboratoria Pentagonu, banderowskie formacje wojskowe i ogłoszenie 2022 roku rokiem Stepana Bandery – a nade wszystko trwająca od 2014 roku wojna z Donbasem. Autor nie tylko poniżył naród rosyjski, ale również wyrugował z jego życia rolę Cerkwi Rosyjskiej. Mógł się na to zdobyć filozof, ale nie zrobiłby tego rzetelny badacz historii i kultury rosyjskiej.

W podobnym duchu wypowiadają się publicyści Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi. Ilustracją tego jest 86 numer „Polonia Christiana” (maj-czerwiec 2022) z wybitym na okładce jego głównym tematem: Rosjo, kiedy się nawrócisz? Obydwa typy katolickich mediów mają swoich odbiorców, obydwie uprawiają antyrosyjską propagandę jako media katolickie. Obydwa umacniają rusofobię wśród polskich katolików.

Charakterystyczny dla tych głosów jest fakt, iż osoby lansujące tezę o konieczności nawrócenia Rosji, czy też o sprzecznym z chrześcijaństwem jej kształcie przyjmują za główną przesłankę swych stanowisk podporządkowanie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej kremłowskiej władzy, ściślej – prezydentowi Władimirowi Putinowi. To nie jest żaden argument dla tezy o nienawróceniu Rosji czy też dla towarzyszących tej tezie poglądów o fałszywej religijności Rosji, równie fałszywej alternatywie dla zdeprawowanego Zachodu czy też o tym, że „katechon” – Władimir Putin – rozpoczynając wojnę z Ukrainą, zdemaskował się jako demon, etc.

Uderzający jest tutaj bowiem relatywizm moralny w ocenie rosyjskiego prawosławia. Negatywną jego ocenę z powodu upolitycznienia Patriarchatu Moskiewskiego i podporządkowania patriarchy Cyryla Władimirowi Putinowi głoszą bowiem katolickie media realizujące politykę PiS oraz szerzące propagandę amerykańsko-natowską. Dotyczy to nade wszystko mediów toruńskich, spośród których na pierwsze miejsce wysuwa

się „Nasz Dziennik”, przekształcony ostatnio w ukraińsko-natowski biuletyn wojenny. Nie bez znaczenia jest fakt, że autorzy tych tez/poglądów – skądinąd zasłużeni w innych dziedzinach nauki czy publicystyki – nie są badaczami prawosławia rosyjskiego ani też historii i kultury rosyjskiej. Dlatego ignorują rolę tradycji w nowym kształcie Rosji albo interpretują na niekorzyść jej chrześcijańskiego wymiaru – jak to czyni profesor P. Skrzydlewski – wyolbrzymiając rolę pierwiastka azjatyckiego – turańskiego – będącego konsekwencją ponad dwuwiekowej niewoli mongolskiej księstw ruskich zjednoczonych po jej zakończeniu pod przewodnictwem Moskwy.

Opisany szczegółowo w latach 30. XX wieku przez Feliksa Konecznego pierwiastek turański jako zasada życia społecznego i oparty na przemocy sposób sprawowania władzy zadecydował totalnie o antymetafizycznym, ateistycznym, antychrześcijańskim charakterze radzieckiej cywilizacji i radzieckiej Rosji. Element bizantyjski zawierający m.in. ideę świętego imperium i teokratycznej władzy oraz etykę chrześcijańskich wartości moralnych został z niej całkowicie wyrugowany. Turański komunizm zdawał się w epoce Konecznego celem i przeznaczeniem Rosji.

Po jego upadku oraz rozpadzie Związku Radzieckiego nastąpił jednak jej powrót do chrześcijańskich korzeni, potwierdzony w sferze ustawodawstwa, edukacji, kultury, życia społecznego, polityki międzynarodowej, gdzie przykładem jest obrona kolebki chrześcijaństwa w Syrii. Bizantynizm nie wyrugował we współczesnej Rosji pierwiastka turańskiego, ale stał się dla niego przeciwwagą. W epoce dechrystianizacji Zachodu rechrystianizacja Rosji była cywilizacyjnym ewenementem nie poddającym się zakwestionowaniu. W takim też nastawieniu przygotowywany był 10 lat temu w Polsce apel o pojednanie polsko-rosyjskie na gruncie wartości chrześcijańskich. Odwołanie do nich było przyjęte jako uzasadnione, celowe i autentyczne. Nikt nie poddawał w wątpliwość ich znaczenia dla obu narodów, nie tylko polskiego, ale również rosyjskiego.

Nikt nie kwestionował nawrócenia Rosji.

Istnieją jeszcze tylko pytania

Samej idei pojednania sprzyjała atmosfera wzajemnego poszanowania i sytuacja polityczna: Rosja nie wysuwała żadnych roszczeń wobec Polski, Polska nie „szczękała u jej drzwi” – jak określił papież Franciszek późniejsze wołanie Warszawy o umocnienie osławionej wschodniej flanki NATO. Co więcej – Rosja wykonała wobec Polski bardzo ważny gest: Duma Państwowa, izba niższa rosyjskiego parlamentu, przyjęła 26 listopada 2010 roku uchwałę w sprawie zbrodni katyńskiej. Mord na polskich oficerach wiosną 1940 roku uznano za zbrodnię stalinowską; za było 342 deputowanych, przeciw – 57, nikt nie wstrzymał się od głosu. Tego gestu Rosji nie docenili ani polscy politycy, ani polscy katolicy – zwłaszcza ci, którzy od lat tuszują ludobójstwo wołyńsko-galicyjskie nazistowskiej Ukrainy. Oni też najszybciej zmienili zdanie o nawróceniu Rosji, stawiając ponad ideę pojednania transatlantyckie zadanie jej „powstrzymywania”.

Wiele przesłanek wskazuje na to, że kwestia „nawrócenia Rosji” wynika z oceny jej udziału w toczonej na Ukrainie wojnie z USA i NATO. Ocena ta odcięta jest od chrześcijańskiej filozofii pokoju św. Augustyna i św. Tomasza, dopuszczającej tzw. wojnę sprawiedliwą – w celu zaprowadzenia pokoju i sprawiedliwości. Odcięcie to unieważnia fundamentalny argument dla rosyjskiego ataku na Ukrainę: obronę rosyjskojęzycznej ludności Donbasu przed wymierzonymi w nią od 2014 roku działaniami wojennymi Kijowa, obejmującymi neobanderowskie czystki etniczne. Na taką ocenę ataku Kremla wskazują dwa listy przewodniczącego Episkopatu Polski arcybiskupa Stanisława Gądeckiego do patriarchy Cyryła: z 14 lutego br. – w obliczu wojny – oraz z 2 marca b.r. – w czasie pierwszej jej fazy. Píše ks. arcybiskup:

„Żaden powód, żadna racja nigdy nie usprawiedliwia decyzji o

rozpoczęciu inwazji wojskowej na niepodległy kraj, bombardowania osiedli mieszkalnych, szkół, czy przedszkoli. Wojna jest zawsze klęską ludzkości. Ta wojna – jak pisałem w poprzednim liście – z racji bliskości obu narodów i ich chrześcijańskich korzeni – tym bardziej pozbawiona jest sensu. Czyż wolno niszczyć kolebkę chrześcijaństwa na słowiańskiej ziemi, miejsce chrztu Rusi?” (list z 2 marca 2022 r.).

Ten właśnie fragment listu – zapewne słuszny w powszechnej ocenie, budzi szereg poważnych pytań i wątpliwości moralnych. Jeżeli w Kościele katolickim nie obowiązuje już doktryna św. Augustyna i św. Tomasza, to dlaczego dopiero od 24 lutego 2022 roku – daty rozpoczęcia rosyjskiej inwazji? Dlaczego nie obowiązywała wcześniej – gdy USA i NATO przez 78 dni bombardowały chrześcijańską Serbię? Dlaczego nie wtedy, gdy już z udziałem Polski te same siły rozpoczęły cykl wojen prewencyjnych na Bliskim Wschodzie i w Afganistanie? Dlaczego Episkopat Polski nie kierował wówczas listów do przywódców religijnych kolektywnego Zachodu z prośbą o opamiętanie i wycofanie się z tych wojen? Dlaczego nie proszono o modlitwy w intencji nawrócenia USA, UE i państw natowskich? Dlaczego nie interweniowano w ten sam sposób, gdy niszczona była kolebka chrześcijaństwa na Bliskim Wschodzie – w Syrii?

List przedstawiciela Episkopatu Polski nie jest jedynie prośbą, jest także „braterskim” upomnieniem i ostrzeżeniem przed „międzynarodowymi trybunałami” oraz Sądem Ostatecznym: jego Autor pisze: „Proszę Cię także, abyś zaapelował do rosyjskich żołnierzy, aby nie uczestniczyli w tej niesprawiedliwej wojnie, aby odmawiali wykonywania rozkazów, których skutkiem – jak już to widzimy – są liczne zbrodnie wojenne. Odmowa wykonania rozkazu w takiej sytuacji jest obowiązkiem moralnym. Przyjdzie czas rozliczenia tych zbrodni, także przed międzynarodowymi trybunałami. Gdyby jednak udało się komuś tej ludzkiej sprawiedliwości uniknąć, istnieje trybunał, którego uniknąć nie można. „Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę

za uczynki dokonane w ciebie, złe lub dobre" (2 Kor, 5,10). Nawet papież Franciszek nie zdobył się na taką „braterską” odwagę w stosunku do zwierzchnika prawosławia w Rosji. Wielu z nas godzi się z intencjami tego listu, a nawet z jego treścią, ale jednocześnie ma żal, że nie została w nim wyrażona solidarność z gnębioną od 8 lat rosyjskojęzyczną ludnością Donbasu, nie została potępiona toczona z nią przez Kijów wojna domowa i nie został napiętnowany główny grzech obecnej Ukrainy: neobanderyzm.

Takiej wojny bowiem tym bardziej „żaden powód, żadna racja nigdy nie usprawiedliwia...”

Odwrót od pojednania

Kształtowana od euromajdanu kijowskiego antyrosyjska propaganda w Polsce od początku podporządkowana była polityce amerykańsko-natowskiej. Geopolityczny, a ściślej transatlantycki jej wymiar brany był pod uwagę przez Kościół katolicki, który w oficjalnych wypowiedziach Episkopatu Polski czy też jego pojedynczych hierarchów wystrzegał się nie tylko antyrosyjskich ataków ideologiczno-politycznych, ale również krytyki Moskwy, a nade wszystko Patriarchatu Moskiewskiego. Między innymi z uwagi na podtrzymywany jeszcze po 2014 roku dialog ekumeniczny, a w jego ramach Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji, podpisane 17 sierpnia 2012 roku przez ówczesnego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski arcybiskupa Józefa Michalika – Metropolity Przemyckiego – oraz Patriarchy Moskiewskiego i całej Rusi Cyryła.

Nieco inny stosunek do Rosji prezentowały katolickie media. Jej krytyczny obraz po roku 2014 pojawiał się często nie tylko w toruńskich, zdominowanych przez „zawodowych” rusofobów z Antonim Macierewiczem i profesorami Andrzejem Nowakiem czy Mieczysławem Rybą na czele, ale również w „Niedzieli”, „Gościu Niedzielnym” czy „Tygodniku Powszechnym” owładniętym obsesją demokratyzacji Rosji. Do sporadycznych należały krytyczne

wypowiedzi pod adresem Patriarchatu Moskiewskiego.

Jednakże odpowiednio do zaangażowania Warszawy w przekształcanie Ukrainy w amerykańsko-natowskiego wroga Kremla zaostrzał się krytycyzm katolickiej Polski w stosunku do prawosławnej Rosji. Rosnąca od euromajdanu kijowskiego rusofobia rzuciła cień podejrzeń i nieufności na zawarty we Wspólnym przesłaniu apel o pojednanie polsko-rosyjskie. Cicha zgoda Kościoła katolickiego w Polsce na udział naszego kraju w przygotowaniu Ukrainy do wojny z Rosją wyparła ideę pojednania i polsko-rosyjskiego udziału w umacnianiu chrześcijaństwa we współczesnym świecie. Odwrót od tej idei dokonał się stosunkowo szybko, gdyż przebiegał jednocześnie w kilku obszarach i w powiązaniu z politycznymi działaniami Warszawy. Przed zbliżającą się dziesiątą rocznicą podpisania Wspólnego przesłania mamy do czynienia nie tylko z pełnią rusofobii w relacjach z rosyjskim prawosławiem, ale również z próbą podważenia samego nawrócenia Rosji. W tej radykalnej zmianie relacji religijnych wojna Ukrainy – czyli USA–UE–NATO z Rosją odegrała ważną, ale nie decydującą rolę.

Osobny i szczególnie ważny rozdział w kształtowaniu katolickiej rusofobii w Polsce odegrały miesięcznice smoleńskie. Narzucona przez PiS i działająca dla jego politycznych interesów tzw. komisję A. Macierewicza interpretacja katastrofy smoleńskiej od początku zawierała oskarżenie Rosji o zamach na polskiego prezydenta i towarzyszące mu w wyprawie do Katynia osoby.

Fatalną rolę w umocnieniu katolickiej rusofobii odegrała w Polsce bierna postawa Kościoła wobec nierozliczenia wołyńsko-galicyjskiego ludobójstwa oraz brak jakiejkolwiek reakcji na odrodzenie nazistowskiej ideologii na Ukrainie. Nie było żadnego braterskiego upomnienia Ukraińców, a zwłaszcza duchowieństwa grekokatolickiego w dużej mierze odpowiedzialnego najpierw za jej zaistnienie, a obecnie za jej odrodzenie. Ten grzech zaniechania wobec zaistniałego zła wynika m.in. z narzuconego Polsce po euromajdanie

dystansowania się wobec Rosji oraz z jej „powstrzymywania”. Logika tej postawy zabrania jakiegokolwiek solidarności z Rosją, nawet wtedy, gdy Moskwa podjęła kilka lat temu starania o nagłośnienie rzezi galicyjsko-wołyńskiej – m.in. przez publikację związanych z nią dokumentów. W tej logice ofiary ludobójstwa przestały mieć znaczenie.

Autorstwo: prof. Anna Rażny

Źródło: MyslPolska.info